Nr. 269. We Lwowie Wtorek dnia 24. Listopada 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor 2 kor. 50
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — 21 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 b.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; we Wiedniu Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 6, Schallek Wollzeile 11 I. Danneberg, II. Praterstrasse 3; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt: Nr. ; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII Erzsébet-ring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu

Po wyborach w Poznańskiem.

Poznań 22. listopada.

Stoimy tu na świeżem pobojowisku, z którego gońce już na wszystkie strony świata roznioslły wieści o pogromie jednych a zwycięstwie drugich. Atmosfera się rozrzedza, wrzawa walki uciszyła się, tylko tu i ówdzie słychać pogróżki i złorzeczenia; zwycięzcy i pobici liczą swe łupy i swe straty.

W Księstwie i w Prusach nie mieliśmy żadnych iluzyj zdobyczy, ani też obawy o utracenie dzierżonych w ostatniej kadencyi sejmowej okręgów. mała wątpliwość zachodziła tylko co do gnieźnieńsko-witkowskiego powiatu, ale minęła i ta i kandydat nasz 10 głosami zwyciężył Niemca. Dowód to jednak jaskrawy, że dziedzina orłów białych zagarnięta jest przez teutońskie plemię.

Niestety, smutna to prawda. wobec której serce się krwawi, a oczy łzami zachodzą, że Wielkopolskę, kolebkę ojczyzny naszej, zalewa coraz więcej germańska fala i to od Pomorza, równie jak i od Slązka, od Marchii jak i od strony Prus, a i w jądrze samem pęka powierzchnia i obwieszcza światu, iż Prusacy „praniemiecką ziemię“ odzyskali. Więc już Poznań sam, powiaty poznańskie: zachodni i wschodni, obornicki, międzychodzki, skwierzyński, szamotulski, czarnkowski, wieleński i chodzieski, babimojski i międzyrzecki, a na południu wchowski, leszczyński, rawicki i gostyński, na wschodzie i północy: na Pałukach i Kujawach powiaty szubiński, wągrowiecki, mogileński, żniński, strzeliński. inowrocławski, bydgoski i wyrzyski wybrały większością głosów do sejmu pruskiego Niemców. Winna temu wprawdzie i geometrya wyborcza w podziale powiatów i okręgów, winien sam system wyborczy, najpodlejszy z wszystkich, jak go sami Niemcy nazywają, ale zaprzeczyć się nie da, iż te powiaty, których same starożytne nazwy stawiają nam przed oczy tyle wypadków dziejowych z życia zamieszkałej tam ongi szlachty, przeszły już po części lub prawie zupełnie w ręce niemieckie, a przeszły — wedle ludzkiego przewidywania — bezpowrotnie. I to właśnie stanowi największą naszą boląckę. Nie stanie nam się nic przez to, lub tylko mała wyrządzi nam się szkoda, iż dzieci nie uczą się już prawie w szkołach ludowych po polsku, iż w gimnazyum żadnem niema ani jednej lekcyi języka polskiego, iż prześladują nasze towarzystwa i nasze gazety, iż usunęli język nasz ze sądów i administracyi, iż młodzieży naszej gimnazyalnej i akademickiej nie wolno się wspólnie uczyć historyi i literatury — na to wszystko znajdzie się rada, ale gdzie macierzysty grunt, dającynnam antejową siłę, usuwa się z pod nóg naszych, tam koniec z nami, tam niema co mówić o Polsce i o Polakach. Oto refleksya, którą przywodzą na myśl co dopiero ukończone wybory, stanowiące recepisse ze strony pruskiej za lekkomyślnie zaprzepaszczoną ziemię ojczystą ze strony naszych rodaków

Z chwilą ogłoszenia rezultatu walki wyborczej nie ucichła jednak wrzawa niesnasek w naszym własnym obozie. Zanosi się na dalszy ciąg hałasów i burd w okręgu kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyskim. Wybrani zostali wprawdzie tamże dr. Witołd Skarżyński i dr. Zygmunt Dziembowski. a więc kandydat ludowców i kandydat kierunku względnie umiarkowanego, ale ludowcy wymagają, aby p. Dziembowski złożył mandat, ponieważ wola ludu w tych powiatach nie życzyła sobie mieć go swym reprezentantem i tylko delegaci na zjeździe w Poznaniu, nie szanując listy kandydatów, ustawionej na zebraniach przedwyborczych, pana Dziembowskiego postawili. Stronnictwo ludowe tak jest — mówią — silne w tych powiatach, iż nie chciało i nie potrzebowało przy wyborach doprowadzać do secesyi, za to teraz zwoła się wszędzie zebrania i wyrazi p. Dziembowskiemu votum niezaufania. Podobno miał — wedle *Orędownika* p. Dziembowski zgodzić się w obec deputacyi ludowców, iż zrzeguje z mandatu, jeśli na dwóch zebraniach poszczególnych powiatów większość tego wymagać będzie. Jeśli to prawda, to bardzo uległości p. Dziembowskiego dziwić się należy. Postawiony był na kandydata legalnie i legalnie został wybrany; na p. Morawskiego za którym ludowcy i kilku paniczów z tzw. postępowej szlachty agitowali, padły tylko 3 głosy i to jak ogólnie twierdzą przez omyłkę, na pana Dziembowskiego 347 — jaki zaś będzie skład tych zebrać i jaki na nich panować będzie sentyment, choćby i p. Dziembowski na każde z nich pojechał z wygłoszeniem swojego credo politycznego i zbijaniem zarzutów, tego się może zaprawdę domyśleć z poprzednich zebrań w Smiglu i Kościanie. Czy znowu sportsmeni polityczni nie najmą hotelu, w którego sali zebranie ma się odbyć i nie zapełnią ludźmi swymi, zwiezionymi wozami od kartofli, przedwcześnie lokalu? Czyż na wydaną komendę nie przekrzyczą tłumy wymownego parlamentaryusza i nie zmuszą go do milczenia, aby wolę ludu objawić? Po cóż więc to reflektowanie na ludzi, którzy dla ambicyi i dania folgi osobistym niechęciom, doprowadzili do tak okropnego rozjątrzenia i zamieszania w społeczeństwie!?

Spodziewamy się t ż, iż wreszcie powiaty te zbiorą się na potrzebną kontrakcyę przeciw anarchii politycznej. W żadnym jednak razie nie wypłynie już na seryo kandydatura p. Fr. Morawskiego, którego tu na wszystkie strony już dostatecznie poznano i którego wygrywano tylko jako atout przeciw stronnictwu porządku i ładu, ponieważ ludzi nie miano innych, a dzisiaj już i tego się nie czyni. Że p. Morawski sam sobie winien, to nie ulega wątpliwości. Najwięcej załamywali nad jego ekwilibrystyką polityczną ręce ci, którzy go tu dotąd z Galicyi sprowadzili.

Pominąwszy ten szczegół, „żywiołowa siła ludu“ — jak głoszą pisma ludowcowe a więc *Orędownik*, przywódzca lokalnego fermentu społecznego, antysemicki *Postęp* i wszechpolski ulicznik *Goniec Wielkopolski* — zwyciężyła przy ostatnich wyborach do parlamentu i do sejmu. Wyrzucono kilku wybitnych, doświadczonych parlamentaryuszów, przeforsowano na ich miejsce paru nowych, którzy mają w Berlinie wysoko unosić sztandar godności narodowej, a którzy w rzeczy samej dla braku potrzebnych do działalności parlamentarnej przymiotów, nie przyczynią się bynajmniej do poszanowania reprezentacyi naszego społeczeństwa ze strony reszty stronnictw. Programu innego politycznego ani taktyki odmiennej od dotychczasowego postępowania naszych Kół nowe żywioły imać się nie będą, bo jedno tylko stanowisko wobec systemu pruskiego było i jest wskazanem: stanowisko opozycyi, które nasze Koło bezwzględnie dotąd zajmowało. Lepiej zaś naszych skarg nie wypowiedzą, sądząc po ich przeszłości i uzdolnieniu.

Jedno tylko prawdopodobnie się zmieni, a mianowicie stosunek kół naszych do frakcyj centrowych i to na naszą niekorzyść. O ile zaś przychylność centrum w sejmie nie wielkie dla nas ma znaczenie o tyle w parlamencie, gdzie wpływy centrum są potężne, nieraz wszechwładne, poparcie stronnictwa tego wielką ma dla nas wartość. Jeśliby centrum miało nas opuścić. wyda rząd z łatwością ustawę wyjątkową względem nakazu używania tylko języka niemieckiego na zebraniach i osobną ustawę prohibicyjną lub choćby ograniczającą swobodę prasy polskiej.

Centrum jest w pewnej i to w poważnej części rozgoryczone na Polaków z powodu wyborów we Westfalii i na Slązku, wogóle zaś są centrowcy pruscy nieprzychylnie względem naszego żywiołu usposobieni — zależy więc wiele na tem, aby zachować dobre stosunki z frakcyą centrum, która zawsze — na ogół biorąc — życzliwiej sobie względem nas postępowała, niż pojedynczy niemieccy katolicy lub niektóre gazety centrowe. W ostatnim zaś czasie brakło częstokroć spójni pomiędzy naszemi kołami a centrum. Był wprawdzie ks. Radziwiłł ks. Jażdżewski. p. Cegielski, a centrowcy nieraz już wypowiadali, iż brak jest tej styczności, jaka kiedyś istniała za działalności poselskiej śp. Kantaka i obecnego ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Tem większą można mieć obawę, czy Koła polskie przy obecnym składzie dobrze pojmą, jaki z utylitarnych względów winien być ich stosunek do frakcyj centrowych. Lekceważenie frakcyi centrum uniemożliwiłoby zupełnie przychylne stanowisko, jakie najwybitniejsi posłowie centrowi i wpływowy ich organ *Koelnische Volksztg.* względem sprawy polskiej zajmują. Do tego przyczyniliby się przedewszystkiem centrowcy śląscy, którzy nie mogą darować Polakom ich wyodrębnienia się i raczej wolą — jak się pokazało — utracić mandaty (w katowicko-zaboskim) lub zawrzeć kompromis z konserwatystami (w pszczyńsko rybnickim), niż dopuścić do wyboru Polaka.

W polityce trzeba, jak wiadomo, liczyć się z rzeczywistością i dążyć do pochwytnych rezultatów, a nie do wybijania popularnych u tłumu haseł na bębnie ambicyi i krzykactwa politycznego. Nie obiecuje sobie społeczeństwo nasze żadnych rezultatów po działalności naszych posłów w Berlinie, bo ich wymagać nie może, ale ma prawo żądać, aby jego reprezentanci uchylali od niego dalsze weksacye, skoro może być jeszcze gorzej, niż jest. *Ludow.*

(Tel. Gaz. Nar.)

Berlin 22. listopada.

Ostateczny wynik wyborów do sejmu pruskiego jest następujący. Wybrano: 148 konserwatystów (4 mandaty więcej, jak przy doprzednich wyborach), 54 woln. konserwatystów (mniej 4), 97 centrum (mniej 3), 79 narodowo-liberalnych (więcej 5), 23 wolnomyślna partya ludowa (mniej 4), 8 wolnomyślne zjednoczenie (mniej 2), **13 Polaków**, 2 Duńczyków, 2 ze związku rolniczego, 2 z partyi reformy, 5 dzikich (więcej 4).

Z Polaków wybrani zostali w Ks. Poznańskiem: Józef Głębocki, dr. H. Szuman, ks. prałat Stychel, dr. Witold Skarzyński, dr. Zygmunt Dziembowski, ks. Jażdżewski, dr. A. Chłapowski dr. Mizerski, dr. Niegolewski i Leon Grabski — w Prusach zachodnich Leon Czarliński, ks. Łoziński i Borowski.

Na Slązku przepadli wszyscy polscy kandydaci. Przepadł także w Opolu major Szmula. Przepadł również Letocha, nasz wypróbowany przyjaciel.

Listy z parlamentu.

(Między dwoma premierami.)

Wiedeń 23. listopada.

Piszę pod wrażeniem mowy ministra Körbera, która, z jego stanowiska rzecz biorąc, stała zupełnie na wysokości swego zadania, to też wszystkie dzienniki niemieckie pełne są dla niej wyrazów uznania. Charakterystycznym jest jednak objaw, że reprezentanci wszystkich innych narodowości w parlamencie i tę drugą mowę p. Körbera przyjęli zimno i obojętnie, chcąc widocznie zaznaczyć, że a k t u a l n i e n i e m i e s z a j ą s i ę d o s p o r u a n i t y c h d w u m i n i s t r ó w, a n i t y c h d w u o b o z ó w.

Dla zrozumienia o co właściwie walka się toczy, zaznaczyć należy, że dyferencyj szukać trzeba w genezis konstytucyi węgierskiej i austryackiej.

Węgrzy stoją na stanowisku, że prawa króla węgierskiego są ściśle określone prawem węgierskiem. że tam mają one swe źródło i swój rozwój, a zatem, że węgierskiemu ciału prawodawczemu przysługa kompetencya rozszerzyć lub ograniczyć prawo królewskie. Prawo państwowe węgierskie istniało w chwili, gdy Franciszek Józef koronę św. Szczepana włożył na swe skronie.

Konstytucya dla królestw i krajów, reprezentowanych w radzie państwa, nadaną została z woli, z mocy i władzy cesarza austryackiego Franciszka Józefa a więc tylko o tyle, o ile tego monarcha pragnął; prawa konstytucyjne parlamentu są tedy ograniczone i parlament nie może ich bez woli monarchy dowolnie rozszerzać, uszczuplając prawa korony.

Z tego wynika, że władca Austryi w sprawach wojskowych ma tyle praw, ile dla siebie zastrzegł, nadając swoim ludom konstytucyę — władca korony św. Szczepana zaś ma ich tyle, ile w chwili koronacyi nadawało mu węgierskie prawo państwowe, uroczyście przezeń zaprzysiężone.

Gdy więc mowa o „koncesyach“, uważają to Węgrzy za rzecz prawnoprywatną między swoim sejmem i swoim królem i protestują przeciw wpływom, któreby w tym względzie ktośkolwiek wywrzeć chciał z poza sfer węgierskich — odmawiają tem samem kompetencyi dystyngowanemu cudzoziemcowi „zur Prüfung der Koncessionen“ jakie ułożone zostały między królem węgierskim a narodem.

Z tegoby wynikało, że równomierność praw parlamentu austryackiego i węgierskiego może zaistnieć wtedy, jeżeli austryacki parlament wzniesie się do wysokości praw sejmu węgierskiego, lecz nie przez obniżenie kompetencyi węgierskiego sejmu.

Wprawdzie deklaracya p. Körbera bardzo cięta choć bardzo dystyngowana, nie powinna dać okazyi do dalszego dyssonansu; wprawdzie zachowanie zwyczajem ustalonych stosunków towarzyskiej kurtuazyi ze stron obu, nie świadczy o zupełnem zerwaniu nici między obu gabinetami, nie mniej jednak w dobrze poinformowanych kołach parlamentarnych twierdzą, że pozostanie obu ministrów na dotychczasowych stanowiskach byłoby niemożliwem w każdem innem państwie... ale nie w Austryi. *J.*

Tisza przeciw obstrukcyi.

Tisza przyjmując na czele nowego gabinetu deputacyę m. Budapesztu, która przybyła z adresem powitalnym, potępiającym jak najdosadniej obstrukcyę, odpowiedział: „Ażebyśmy w istocie wstąpić mogli na drogę pożytecznej działalności twórczej, potrzeba, abyśmy na normalne tory konstytucyonalizmu nawrócili. Stolica ma prawo wskazywać na ten główny cel i zachęcać rząd.. Nasz rozwoj pomyślny był prawdziwem naszej dumy narodowej źródłem. Tak było aż do ostatnich czasów. Cóż jednak dzisiaj widzimy? Z każdym dniem ronimy z tej dumy, z tego poczucia, któreby nasze piersi przejmowało. Trzebaby chyba wobec zgubnych machinacyj opozycyi załamać ręce z rozpaczy, gdyby się nam nie udało wydobyć narodu z tego bagna w które go zepchnięto. My, moi towarzysze i ja, musimy wziąć na siebie odpowiedzialność i rozwiązać tę kwestyę. Uczciwa dążność, żadne chwianie, żadne gotowe do rejterady usiłowania — oto nasz obowiązek, który też spełnimy.“

Na sobotniem posiedzeniu izby posłów podniósł p. Rakovszky (z opozycyi ludowej), że Tisza zamierza pomimo stanu *ex lex* (że to budżet nie jest uchwalony) sejm rozwiązać; byłaby to rzecz straszna, wiarołomstwo, pogwałcenie ustaw itp. — to wszystko mowca obszernie motywował i to za rządu hr. Khuena także większość sejmowa przyznawała. Przeciw temu wystąpił z całą dosadnością hr. Tisza. Oświadczył on:

„Przebywamy obecnie stan niesłychanie anormalny, mniejszość bowiem przeszkadza, nie dopuszcza przeprowadzania prawodawczej woli większości. Jeżeli przeto chodzi o akcyę większości, dążącej do tego, aby wola jej przeprowadzoną została, to ja uznaję konieczność usunięcia przeszkód, dokonanie tej akcyi tamujących. Większość usiłuje rozwikłac zamieszkę, chodzi przeto obecnie o to, czyby rozwiązanie izby posłów nie mogło tworzyć części tej czynności rozwikłania.

„Otóż niechaj mi opozycya w ustawach węgierskich wskaże bodaj jeden ustęp, któryby rozwiązania izby w stanie *ex lex* zabraniał. Był taki zakaz jeszcze w ustawie z r. 1848, ale go w r. 1867 wyrzucono z ustawy, a względnie ustanowiono, że monarsze przysłuża absolutnie prawo rozwiązania izby. Należy tylko sejm zwołać na czas, aby budżet przyszłoroczny i zamknięcie budżetu zeszłorocznego załatwić można.

„A więc ustawa mówi wyraźnie o budżecie na rok następny, ustawa bowiem z roku 1848 nie uważała za możliwe, aby się kiedyś znalazła jakaś mniejszość, którаby przez cały rok niemożliwem czyniła załatwienie budżetu. Zresztą odpowiada to w zupełności duchowi konstytucyi, odwołać się jako *ultima ratio* do narodu“!

Klub liberalny (większości) gratulował ministrowi prezydentowi tych wywodów prawno-politycznych i w Peszcie spodziewają się, że on nie będzie nadal z założonemi rękami przypatrywał się obstrukcyi, ale już w tym tygodniu zabierze się do pracy. Tisza konferował długo z hr. Szaparym, prezesem tegorocznej delegacyi węgierskiej i następnie wyjechał do Wiednia. Jak *Pester Lloyd* donosi, spór między Tiszą a Koerberem zagodzony i żadnych dalszych konsekwencyj nie będzie. Cesarz w sobotę nadzwyczaj łaskawie przyjął p. Koerbera i pochwalił jego wystąpienie w radzie państwa.

Zaszedł też w sobotę jeszcze jeden wypadek ciekawy. Prezes stronnictwa ludowego (takzw. katolickiego) hr. Zichy złożył tę godność swoją, oświadczając, że nie może nadal przewodzić stronnictwu, którego znamienici członkowie stale demonstrują w obstrukcyi, podczas gdy on całkiem przeciwnie obstrukcyę w obecnych czasach uważa wręcz za konsekwentne niszczenie żywotnych sił narodu i za powolne, ale pewne wytępienie poczucia konstytucyjnego w sercach obywateli. Pismo to spadło, jak piorun, na stronnictwo ludowców.

Galicya w budżecie 1904.

Wiedeń 21. listopada.

Ministeryum oświaty.

Szkoły średnie.

Na gimnazya i szkoły realne preliminowano w ogóle wedle budżetu we wszystkich krajach na r. 1902 21,660 434 k.. na r. 1903 22,551.338 k , na r. 1904 23,437.212 k

I. Gimnazya:

Z tego dla Galicyi:

a) w y d a t k i z w y c z a j n e:

	koron
Lwów:	
1. Ruskie I. dyrektor, 16 nauczycieli (czynsz 23.690 k.)	139.839
2. Niemieckie II. (dyrektor, 16 nauczycieli, czynsz 5.460 k.)	115.198
3. Im. Franciszka Józefa (dyrektor, 19 nauczycieli)	150.134
4. IV. gimn. (1 dyrektor 27 naucz.)	187.090
5. V. gimn. (dyrektor, 17 nauczycieli, czynsz najmu 25.060 kor.)	136.790
6. **VI. gimn. (dyrektor, 8 nauczycieli**, czynsz najmu 10.500 kor.)	56.384
Kraków:	
7. Gimn. św. Anny, 1 dyr., 17 naucz.	122.238
8. „ św. Jacka. 1 dyr., 16 naucz., czynsz najmu 38.480 k.	154.958
9. Gimn. III., 1 dyr., 17 naucz	129.935
10. **Gimn. IV**, 1 dyrektor, 12 naucz. czynsz najmu 8.632 k	87.788
11. Bochnia, 1 dyr., 15 naucz., czynsz 1.500 k.	105.289
12. Brody (niemieckie) 1 dyr., 16 nauczycieli, czynsz 192 k.	93.549
13. Brzeżany. 1 dyr.. 15 naucz., czynsz 2.740 k.	111.835
14. Buczacz, 1 dyr, 14 naucz.	85.407
15. Dębica, 1 dyr., 7 naucz.	37.260
16. Drohobycz, 1 dyr., 16 naucz.	102.255
17. Jarosław, 1 dyr.. 15 naucz.	100.688
18. Jasło. 1 dyr.. 15 naucz. czynsz 1 500 k.	104.765

OST. BAR.

Wojna domowa we Lwowie.

(Opowiadanie z przeszłości.)

(Ciąg dalszy.)

Rzecz prosta, że nie okazano im ani przywilejów, ani dokumentów, o które prosili, ażeby w skardze do króla umotywować swoje żądania. Rozżalona opozycya zeszła się w kościele św. Ducha; jawili się tam ławnicy, czterdziestu mężów, starsi Ormianie, starsi z Rusi i wszyscy cechmistrze. Stanął formalny akt konfederacyi, stwierdzony podpisami i pieczęciami, a wszyscy ślubowali sobie wzajemnie „przy sobie radą i sumptem stać do zakończenia sprawy“.

Dowiedziawszy się o tem sprzysiężeniu, zaniepokoili się rajcy i chcąc rozbić mieszczan, wysłali do kościoła swoich delegatów. Ci inaczej już przemawiali, aniżeli pp. Dąbrowski i Dybowicki; jeden z nich, p. Przeździecki, zagajając mowę, rzekł bardzo serdecznie:

— Mili panowie mieszczanie. cóż was tu przywiodło?

Ale było już za późno na układy — a inicyatorom ruchu zależało na tem, ażeby rzecz doprowadzić do skutku. Wysunął się tedy Włoch Ambroży, Przychylnym zwany, i patrząc oko w oko rajcom, bijąc się z emfazą w piersi, zawołał:

— Nasze krzywdy!

Słowa te powtórzyli wszyscy obecni. Kościół napełnił się wrzawą, delegaci pp. rajców nic nie sprawiwszy, musieli wyjść. Ustąpili jednak tylko chwilowo; chcąc bowiem rzucić kość niezgody, oświadczyli rzemieślnikom, że pozwolą im, wbrew kupcom, sprzedawać wino i małmazyę, jeśli odstąpią sprawy. Spostrzegli się jednak kupcy i ze swej strony zapewnili rzemieślnikom to samo prawo skutkiem czego intryga się nie udała.

Wytoczył się tedy spór przed króla, a dla poparcia go, wyprawiło pospólstwo do Krakowa pięciu delegatów, wśród których znalazł się i Alembek. Król wysłuchał żałoby i zajął stanowisko rozjemcze: polecił konsulom, aby wydali mieszczanom potrzebne mu do wywodu akty i przywileje, mieszczanom, zaś by się starali pogodzić z magistratem. Wyrok ten wydał, nakładając jako *vadium* pomiędzy stronami kwotę 15.000 czerw zł. I teraz jeszcze probówali radcy rozbić solidarność mieszczańską, a to w ten sposób, że na opróżnione właśnie miejsce chcieli powołać jednego z wpływowych spiskowców — ławników. Przejrzano jednak i ten plan: ławnicy spisali pomiędzy sobą akt, mocą którego obowiązali się, że wybrany rajcą nie może odstąpić wspólnej sprawy i będzie naczelnikiem opozycyi, aż do czasu, gdy między rajcami a mieszczaństwem stanie ostatecznie ugoda.

Rajcy widzieli, że muszą wreszcie ustąpić; pierwszym krokiem pojednawczym było pozostawić A n d r z e j a M ą d r o w i c z a, autora wspomnianego *Directorium*, do rady miejskiej. Teraz można było przystąpić do rokowań. Obie strony zgodziły się na sąd trzech mężów z poza grona obu stron spór wiodących, a mianowicie kanonika ks. Wojciecha P e r l i c k i e g o, Stanisława P s t r o k o ń s k i e g o i podczaszego ziemi krakowskiej Piotra C i e k l i ń s k i e g o, który zwabiony sławą lekarzy lwowskich „tu był *bonis auspiciis* na taki zjechał“.

Za ich radą i staraniem stanęła w roku 1603 ugoda, która nie zmieniła wprawdzie paktu, zawartego z żydami, bo to już było rzeczą dokonaną, ale stworzyła podstawę do kontroli gospodarki miejskiej w ten sposób, że ustanowiono komisyę z trzech (jeden radca, ławnik i 40-mąż.), która miała wgląd w księ i kasowe. Wprawdzie niebawem powstały znów poważne spory o to, czy tych trzech mężów desygnuje rada, czy też wybierają ich odpowiednie korporacye, ale tymczasem walka została ukończoną i zamkniętą ugodą *pro concordia aeviterna*... „Wszystkie skrypty, spisy, pozwy, *munimenta* popaliliśmy w izbie ratuszowej *ab utrinque* wielką kupą, przeprosiliśmy się, poszliśmy do kościoła farskiego, mszy św. słuchali. Kazanie miał ks. Antoni, prowincyał dominikański, na wałach strzelano z dział“...

Ale zgoda nie była zupełną; Alembek osobiście nie był nią zadowolony i zapisał w swym pamiętniku: ...„mnie ta ugoda nie chciała smakować, bo mi serce powiadało, co się potem stać miało“..

IV.

(Alembek ofiarą gniewu; przyjaciele i wrogi; jego zdanie o nich; ród Alembeków; późniejsze niesnaski; zakończenie.)

Serce powiadało mu dobrze: rajcy, o ile to koniecznem było, d o t r z y m y w a l i umowy — a o ile było możliwem, o b c h o d z i l i j ą. Cała ich niechęć zwróciła się ku twórcy spisku, przeciw Alembekowi. Przedewszystkiem starano się go odosobnić. Mądrowicz, znalazłszy się w radzie, obojętniej już traktował sprawę z pospólstwem. Dwaj inni naczelnicy spisku, Karcz i Jelonek, znaleźli się także niebawem w radzie i „napiwszy się z rożka, zaczęli zaraz inną piosnkę śpiewać“. W ten sposób stało się, że Alembek znalazł się osamotniony i „wszystko piwo na niego się wylało“.

Zaczął się szereg prześladowań, które umożliwiał krewki temperament Alembeka: nie umiał on znieść najlżejszej nagany i upomnienia, co dawało rajcom pożądaną broń do ręki. Po trzykroć z błahych powodów musiał iść do więzienia, a wreszcie skazano go na utratę prawa miejskiego.

Była to poprostu śmierć cywilna!

Ale energicznego Alembeka nie łatwo było złamać. Udał się on ze skargą do króla, który nakazał zgodę i pojednanie. Alembek musiał oświadczyć przed radą, że dalekim był od obrażania jej, a przez dopełnienie tej formalności sam przez się upadł wyrok utraty obywatelstwa. Z czasem trybun osięgnął upragnioną godność radcy miejskiego i niewątpliwie na stanowisku tem oddał miastu znaczne usługi. Ale długo pozostał w nim żal i uczucie krzywdy. Uważając siebie za niewinną ofiarę prześladowań i zawiści, w pamiętniku swym nie oszczędza swoich wrogów. Podobnie, jak idąc za Zimorowiczem, mówi ks. Chodyniecki o karze niebios, jaka spotkała tych, którzy wystąpili przeciwko rajcom — tak samo Alembek miesza w swe sprawy Boga i każe mu nagradzać przyjaciół a karać wrogów. Jest to rys charakterystyczny człowieka wykształconego z XVII wieku i dlatego powtórzymy za Łozińskim końcowy ustęp jego pamiętnika.

Oddawszy cześć rajcom Mieszkowskiemu, Wolfowiczowi. Aleksandriniemu, Lorencowiczowi i Jakóbowi Scholcowi, którzy się ujmowali za nim, zaznaczywszy, że „zostawili syny“ tak dalej powiada: „ci dla swej bogobojności i życia przystojnego, pięknie, przystojnie i szczęśliwie zeszli ze świata tego, z pożałowaniem pospolitego człowieka.“

Jakże inaczej przedstawia się los przeciwników w naiwnem jego opowiadaniu! Oto co czytamy w jego zapiskach:

(Dok. nast.)

19. Kołomyja, 1 dyr., 15 naucz.	98.160
20. Kołomyja (ruskie) 1 dyr., 13 naucz.	82.122
21. **Nowy Targ** do otwarcia 1. września 1904 r.	3.200
22. Nowy Sącz, 1 dyr., 16 nauczycieli, czynsz 7.620 k.	118.572
23. Podgórze, 1 dyr., 12 naucz.	84.288
24. Przemyśl, 1 dyr., 17 naucz.	113.649
25. Przemyśl (ruskie) 1 dyr., 13 naucz.	84.442
26. Rzeszów I., 1 dyr., 16 nauczycieli, czynsz 16.093	141.951
27. **Rzeszów** II. do otwarcia 1. września 1904 r.	7.000
28. Sambor, 1 dyr., 16 naucz.	106.463
29. Sanok, 1 dyr., 16 naucz.	111.728
30. Stanisławów, 1 dyr., 19 naucz., czynsz 2.200 k.	116.471
31. Stryj, 1 dyr., 14 naucz.	99.120
32. Tarnopol (polsko-ruskie) 1 dyr., 29 naucz., czynsz 13.891 k.	190.386
33. Wadowice, 1 dyr., 13 nauczycieli, czynsz 3.400 k.	94.306
34. Złoczów, 1 dyr., 14 naucz.	79.113
razem	3,734.224

b) Wydatki nadzwyczajne:

	koron	
Wyposażenie gimn. VI we Lwowie	18.000	
Wyposażenie gimn. IV w Krakowie	2.000	
Zaopatrzenie gabinetu fiz. w Bochni (1 rata)	2.500	
Potrzeby naukowe dla 5 kl. w Dembicy	4.000	
Wyposażenie gimn. w Jarosławiu	1.000	
Wyposażenie gimn. w Nowym Targu	2.300	
Wyposażenie rusk. gimn. w Kołomyi	1.000	
Wyposażenie gimn. w Nowym Sączu	800	
Potrzeby naukowe dla 8 kl. II gimn. w Rzeszowie	10.000	
Wyposażenie gimn. w Sanoku	3.000	
Wyposażenie ruskich klas. paral. w Tarnopolu	2.500	
Adaptacya lokalu w Tarnowie (4 rata)	2.500	
Wyposażenie II gimn w Tarnowie	4.000	
Annuitety zakupna budynku w Rzeszowie	8.000	67.500
razem		3,801.724

Gdy mowa o gimnazyach, niech mi wolno będzie zanotować tutaj, że na **gimnazyum polskie w Cieszynie** preliminowano następujące kwoty:

	koron
Pensya dyrektora	6.400
„ 12 nauczycieli	40.800
Dodatki aktywalne	6.350
Dodatek na pomieszkanie dyrektora	800
Potrzeby kościelne	200
Remuneracye	4.240
Potrzeby szkolne	400
Tercyan	1.000
Konserwacya budynku	400
Wydatki administracyjne	3.480
razem	57.670

zaś na gimnazyum niemieckie w Cieszynie preliminowano **90.071** koron, a po potrąceniu czynszu za najem 3.900 k., kwotę 86.171 k., więc blisko 30.000 koron więcej; różnicę tę stanowi kwota za remuneracye (11.155 koron) i pensye nauczycieli (przy niem. gimn. 14, przy polskiem 12).

2. Szkoły realne.

a) Wydatki zwyczajne:

1. Lwów I 1 dyrektor, 17 nauczycieli	118.779	
2. Lwów II. 1 dyr., 12 n. (czynsz 24.129)	90.110	
3. Kraków I. 1 dyr. 17 n.	121.045	
4. „ II. 1 dyr 8 n. (czynsz 22.480)	83.178	
5. Jarosław 1 dyr., 12 n.	55.113	
6 Krosno 1 dyr. 9 naucz.	32.832	
7. **Żywiec** od 1 września 1904	43.200	
8. Śniatyn 1 dyr. 2 naucz.	11.353	
9. Stanisławów 1 d., 15 n.	92.048	
10. Tarnopol 1 dyr., 17 n.	97.153	
11. Tarnów 1 dyr., 13 naucz. (czynsz 850)	70.129	
razem		786.740

Wydatki nadzwyczajne:

Zakupno budynku na szkołę w Jarosławiu (ostatnia rata)	25.500	
Zakupno budynku na szkołę w Tarnowie	135.600	
Adaptacya budynku II szkoły we Lwowie	7.700	
Wyposażenie II szkoły r. we Lwowie	10.000	
Wyposażenie 7 kl. II szk. r. w Krakowie	8.500	
Wyposażenie 7 kl. szk. r. w Jarosławiu	6.000	
Wyposażenie 5 kl. szk. r. w Krośnie	7.800	
Wyposażenie 2 kl. szk. r. w Śniatynie	5.000	
Wyposażenie 1 kl. szk. r. **w Żywcu**	6.000	
Zakupno gazometru dla szk. r. w Stanisławowie (1 r.)	800	
Wyposażenie szk. w Tarnopolu	1.500	
Wyposażenie szk. r. w Tarnowie	5.000	219.400
razem wydatki na szkoły realne		1,006.140

3. Szkoły przemysłowe.

W tym rozdziale wynosi ogół wydatków dla wszystkich krajów koronnych (pod nazwą „gewerbliches Bildungswesen") w r. 1902 8,430.308, w r. 1903 8,678.824, w r. 1904 9,511.467,

z tego wypada na Galicyę:

	w roku 1903	1904
	koron	
a) Szkoła przem. we Lwowie	140.410	145.031
b) „ „ w Krakowie (czynsz 10.000 k.)	166.481	180.739
c) Szkoła robót drzewnych w Kołomyi	39.840	41.240
d) Szkoła robót drzewnych w Zakopanem	54.754	57.238
e) Szkoła robót kowalskich w Sułkowicach	27.007	28.045
f) Szkoła robót ślusarskich w Świątnikach	37.550	38.975
g) Szkoła maszyn w Tarnopolu	—	5.000
razem	467.032	496.268

4. Szkoły handlowe.

Na szkoły handlowe preliminowano: w r. 1902 456.700, w r. 1903 528.150, w r. 1904 589.200,

z tego wypada:

	w roku 1903	1904
	koron	
na wyższą szkołę państw. we Lwowie	54.400	55.500
jako subwencya dla szkoły w Krakowie	11.000	13.000
na subwencye dla innych szkół	2.000	4.000
razem	67.400	72.500

5. Szkoły fachowe.

	w r. 1903	1904
	koron	
Szkoła akuszerek we Lwowie	9.900	9.900
„ „ w Krakowie	9.770	10.140
Zakupno instrumentów i przyborów	3.600	3.600
razem	23.270	23.640

Pozycye te wykazałem w pełnej sumie bez potrącenia 3 prc. na intercalare a dla uwidocznienia zaznaczam, że otrzymaliśmy na r. 1904 wyższe kwoty w rubryce:

		koron
gimnazya wydatki zwycz.	o	303.000
„ wydatki nadzw.	o	59.550
szkoły realne wydatki zwycz.	o	100.000
„ „ „ nadzwycz.	o	45.400
szkoły przemysłowe	o	29.236
szkoły handlowe	o	5.100
szkoły fachowe	o	170
razem więc na szkoły średnie więcej	o	58.988

JULIUSZ GIŻOWSKI.

Nowy środek przeciwgruźliczy.

We wtorek 17 bm. świetne grono znakomitości świata lekarskiego w Paryżu wysłuchało wykładu dr. Marmorka o odkryciu — da Bóg — tak doniosłem i wiekopomnem, jakiem było swego czasu odkrycie dr. Jennera wobec ospy, dziesiątkującej ludność od wieków.

Wśród nadzwyczajnej uwagi zgromadzenia, rozpoczął dr. Marmorek temi słowy:

„Mam zaszczyt przedstawić akademii lekarskiej wyniki mej pracy nad wynalezieniem przeciwgruźlicznej surowicy i takiejże szczepionki.

Tuberkulina nie jest, jak dotąd twierdzą, istotnym, prawdziwym pierwiastkiem, niszczącym zarazki (przecinki) Kocha; stanowi ona tylko jakby materyę przygotowawczą, jakby odczynnik, który działa na zarazki drażniąco, pobudzając je do obfitego wydzielania zupełnie innej istoty niszczącej, zwanej „toksyną". Reakcyę tuberkuliny powoduje wydzielina zarazka po jego z nią zetknięciu się i jako skutek tego zetknięcia W ten sposób nawet najbardziej odosobnione i ukryte ognisko gruźlicze zmienia się jakby na miejsce wytwórcze silnej zakaźnej materyi (toksyny).

Prawdziwej toksyny dotychczasowe badania nie mogły wynaleść, gdyż zarazka (bakcyla) nie hodowano nigdy w podłożu odpowiadającem jego przyrodzonym warunkom.

Otrzymuje się toksynę sposobem kultury pierwotnych zarazków gruźlicznych w podłożu, złożonem z surowicy leukotoksynowej cielęcia i wyciągu wątroby glirynowej. Po kilku przemianach zarazka w tem środowiska, uderza nas zupełny brak tuberkuliny, natomiast spostrzegamy wytworzoną inną istotę trującą, zabójczą dla małych zwierząt, a na którą zwierzęta dotknięte gruźlicą, nie są bardziej wrażliwe, niż zdrowe.

Tą toksyną można króliki i świnki morskie usposobić odpornie przed zakażeniem bakcylami.

Przesączem kultury, nie zawierającym już bakcylów a tylko toksynę, szczepi się konie i utrzymuje na tej drodze surowicę przeciw-toksynową.

Ta właśnie, jako ostatni już produkt, służyła mi do leczniczych doświadczeń nad zwierzętami gruźlicą dotkniętemi a potem nad ludźmi w postaci szczepionki, przyrządzonej na podstawie następującej:

Bakcyle w dłuższem zetknięciu z surowicą leukotoksynową pozostające a potem wraz z nią ogrzane i wprowadzone do surowicy przeciw-toksynowej stają się zdolne do assymilacyi i wessania bez tworzenia znanych ropni (abscesów) i bez wywołania ogólnego zakażenia.

One zatem stanowią „szczepionkę ochronną przeciw późniejszemu gruźliczemu zakażeniu". Odporność na tej drodze uzyskana trwała u królika dwa miesiące.

Działalność surowicy antitoksynowej (antigruźliczej) okazała się w doświadczeniach na zwierzętach dwojaką: zapobiegawczą i leczniczą. Zastrzyknięcie 15—20 cent. sześciennych do żyły królika, czyni go zupełnie obojętnym na zakażenie gruźlicze. Surowica używana u zwierząt czy ludzi jako środek leczniczy, musi być dawana w tem większych dawkach, im dawniejszem jest zakażenie.

Przedewszystkiem przekonałem się o zupełnej nieszkodliwości nowej surowicy; użycie jej nie wywołuje ani miejscowej ani ogólnej reakcyi.

Chorzy, dotąd leczeni, stanowią dwie grupy: jedni z takiemi zmianami, iż cały organizm uległ już zakażeniu (suchotnicy z jamami gruźliczemi w płucach, stałą już trawiącą gorączką i zajęciem opon mózgowych) — drudzy z objawami gruźlicy tylko miejscowej, choć wcale ciężkiej, u których jednak ogólny stan nie doznał jeszcze głębszej zmiany.

Naprzód stosowano surowicę u dzieci chorych na gruźlicze zapalenie opon mózgowych w okresie bliskim końca, a zatem zawsze już dawno spóźnionym, gdy toksyna gruźlicza związała się już ściśle z komórkami mózgowemi.

To też w tych razach ani wstrzyknięcie małej, ani większej dawki nie mogło dać wyniku dodatniego a tylko zmniejszało niektóre symptomy zapalenia opon zupełnie już rozwiniętego i daleko posuniętego. Przypuszczać tylko można, że zabieg wcześniejszy, dokonany w początku jeszcze długiego okresu wylęgania się choroby, mógł w niektórych wypadkach zapobiedz śmierci.

Druga serya doświadczeń dotyczy również daleko już posuniętych, kilka lat trwających wypadków gruźlicy trzeciego stopnia i tak stopniowo od tych najcięższych wypadków począwszy, czyniono doświadczenia we wszystkich stadyach zakażenia gruźliczego, przyczem jeden szczegół nabierał stale decydującego znaczenia mianowicie: trwanie choroby.

Wśród tych samych warunków choroba chociaż roszerzona ale niedawna, łatwiej jest leczeniu przystępna, niż ognisko małe, ale zadawnione.

Wszystkie wypadki leczone nowowynalezioną surowicą, były przedawnione i niejednokrotnie poddawane już zabiegom chirurgicznym z powodu zajęć kości, stawów i gruczołów limfatycznych.

To też wyleczone wstrzykiwaniami nowej surowicy antigruźliczej, z wykluczeniem wszystkich innych środków, nabierają znaczenia dowodu naukowego i prawdy doświadczalnej.

W innych zadawnionych wypadkach gruźlicy płucnej okazał się widoczny pomyślny wpływ nie tylko na znaczną poprawę stanu ogólnego, lecz i na same miejscowe ogniska chorobowe.

Zmniejszała się stale ilość plwocin, jakoteż bakcylów, ustępowała duszność, zaś wypukiem i wysłuchiem stwierdzono zmniejszanie się nacieku i ognisk rozpadowych.

Nasunęło to przypuszczenie pewność niemal, że w wypadkach gruźlicy mniej rozwiniętych i zaniedbanych, a leczonych tą metodą z większą wytrwałością, możnaby osiągnąć znacznie lepsze wyniki, jak to wykazała pewna ich ilość zupełnie uleczona.

Szczególnie ostre gruźlicze wysięki opłucnowe, jako forma będąca na granicy między gruźlicą płuc a wypadkami chirurgicznymi, świadczy o nadzwyczajnej skuteczności nowego środka. Na 7 wypadków tego rodzaju (w tych dwa dziecięce) stwierdzono w sześciu szybkie ustępowanie wypociny wśród nadzwyczaj silnego długotrwałego wydzielania moczu.

W okresach natury już chirurgicznej gruźlicy zupełnie uleczono wiele wypadków tak zw. choroby Potta, połączonej z fistułami, ropniami opadowymi, z przebiciem jelit i porażeniem kończyn dolnych; przyczem zmiejszała się znacznie wydzielina gruczołów szyjnych, pachwinowych i miednicy małej, zaś przetoki latami otwarte pogoiły się.

W licznych wypadkach ropa w ogniskach serowatych ulegała wessaniu, bez stosowania innych środków. Tak samo otwarte guzy gruźlicze skórne, opierające się leczeniu długie lata wysychały i zasklepiały się, a ociąganie się tego procesu było zawsze nieomylną wskazówką rozpoznaczą dla zmartwiałych już części, które usunąć należało operacyjnie.

Praktyka stosowania surowicy — pierwszy zaz w medycynie w przewlekłych chorobach — polega na tem, aby ilość zastrzyknięta była dużą, a podzieloną na szereg dawek. Największa liczba wstrzyknięć doszła do 52, najmniejsza — 7, (w gruźliczem zajęciu gruczołów szyjnych) a nawet 6 przy przetoce mostka.

Na 2,000 blisko wstrzyknięć zauważono zaledwie 3 razy mały ropień w miejscu zakłucia.

Zastrzyknięcie surowicy zwykle nie wywołuje ani gorączki, ani innej ogólnej czy miejscowej reakcyi. Przeciwnie. Gorączka trawiąca, szczególniej jej forma polegająca na wessaniu toksyny gruźliczej opada zupełnie po kilku zastrzyknięciach, nie stanowiąc nigdy przeciwwskazania do zastosowania surowicy przeciwgruźliczej.

Oto są — kończył swój wykład dr. Marmorek — wyniki naszej pracy.

Nie taimy, że jedynie daleko ważniejsze doświadczenia, w wielkim zakresie podjęte, będą w stanie orzec stanowczo o wartości nowo odkrytej surowicy przeciwgruźliczej.

Doświadczenia takie rozpoczęto już w bardzo licznych miejscowościach nawet zagranicą pod kontrolą powołanych klinicystów.

Dodatnie ich wyniki wkrótce zostaną ogłoszone i usprawiedliwią pierwsze doświadczenia nasze, poczynione w pracowni i na wielu chorych przez cały rok".

Wykład ten sprawił na słuchaczach wielkie wrażenie, szczególnie zaś oświadczenie Marmorka, iż nie zgadzając się w poglądach naukowych z kierownikiem instytutu Pasteurowskiego, w którym od lat pracował, zrzekł się w nim swego stanowiska, aby módz wyłącznie na siebie samego przyjąć moralną i naukową odpowiedzialność za swą pracę i jej wyniki.

Wiarygodność oświadczeń badacza wzmacniała szczerość jego zeznań co do tych wypadków, w których surowica przeciwgruźlicza okazała się bezskuteczną.

Kronika.

Lwów, dnia 23. listopada 1903.

Kalendarzyk.

We wtorek 24. listopada Jana od Krzyża. — Gr. kat Myny M — Kal. słow. Dorosłowa.
Wschód słońca 7·27, zachód 4·8.

W środę 25. listopada Katarzyny P. — Gr. kat, Joana Mył. — Kal. słow. Chwalimira.
Wschód słońca 7·28, zachód 4·7.

We czwartek 24. listopada Jana od Krzyża — Gr. kat. Myny M. — Kal. słow. Siemisława.
Wschód słońca 7·27, zachód 4·8

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Gazeta Narodowa** pozyskała na korespondenta z Poznania jednego z najwybitniejszych i najwytrawniejszych tamtejszych publicystów, którego nazwisko jednak z powodów zbyt dobrze znanych pozostać musi anonimem. Rozwój wypadków w Poznańskiem budzić musi pewne zaniepokojenie w całym ogóle polskim i dlatego za rzecz najważniejszą uważamy zwracanie najbaczniejszej uwagi na sprawy tamtej dzielnicy. Pragnęlibyśmy także prostować błędne informacye, jakie w prasie naszej zbyt często o Poznańskiem spostrzegać można — jedne podane tendencyjnie, inne przez nieznajomość stosunków. Pierwszy list naszego nowego korespondenta z Poznania, który podpisuje się *Ludow.*, zamieszczamy na wstępie niniejszego numeru.

Pan *K.*, który dotąd w najważniejszych chwilach dostarczał nam z Poznania i z Berlina cennych informacyj i uwag, będzie i w przyszłości zasilał *Gazetę Narodową* swemi wskazówkami.

— **Cesarz** przyjął na dzisiejszych posłuchaniach — jak nam z Wiednia telegrafują — marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego i głównodowodzącego z Przemyśla, generała Galgoczego.

— **Namiestnik hr. Potocki** powrócił w sobotę wieczór do Lwowa, a we wtorek rano wyjeżdża do Jarosławia na poświęcenie szkoły realnej. Potem uda się namiestnik do Krakowa, celem obejrzenia klinik uniwersyteckich. Wskutek tego w środę 25. b. m. nie będzie namiestnik udzielał zwykłych audyencyj

— **Syndyk dyrekcyi funduszu propinacyjnego** P. namiestnik zamianował adwokata kraj. dra Wincentego Bałabana pierwszym syndykiem a adwokata krajowego dra Ignacego Karola Czemeryńskiego drugim syndykiem dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego we Lwowie.

— **Konkurs**, ogłoszony z początkiem wiosny na stanowisko referenta dla spraw ekonomiczno-statystycznych przy komitecie gal. Towarzystwa gospodarskiego, został ostatecznie rozstrzygnięty. Na podstawie prawie jednomyślnej uchwały komitetu, urząd ten, połączony z obowiązkiem redagowania czasopisma „Rolnik" obejmuje pracujący obecnie w prokuratoryi skarbu dr. Jan Paygert.

— **Mianowania.** Cesarz mianował starszym radcą pocztowym Ryszarda Wopaterniego, radcę pocztowego i szefa biura prezydyalnego w dyrekcyi poczt we Lwowie.

— **Z armii.** Podpułkownik Julian Wiśniowski, przydzielony do komendy 11 korpusu we Lwowie, przeniesiony został w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Nowe 10-koronówki.** Wkrótce mają się ukazać w obiegu nowe banknoty 10-koronowe, wybite na papierze odmiennego typu i skomplikowanej ornamentyce, celem zapobieżenia coraz częstszym fałszerstwom, jakim uległy specyalnie 10-koronówki.

Kronika lwowska.

= **Rocznica powstania listopadowego.** Szereg obchodów listopadowych rozpoczął wczoraj „Sokół" pięknym wieczorkiem, który zgromadził liczną publiczność. Słowo wstępne wygłosił p. Franciszek Barański, poczem nastąpiła bardzo udatna część muzykalno-deklamacyjna, w której wzięli udział: chór sokoli, panna A. Holzmüller, W. Borecki, p. Adwentowicz, a obrazek sceniczny „Matka żyje" zakończył wieczór.

= **Slub** p. Józefiny Baranowskiej, córki radcy szkolnego z p. Julianem Madejskim, inż. kolejow. ze Stanisławowa odbędzie się we wtorek 24. bm. w kościele OO. Bernardynów.

= **Nowa taryfa dla dorożkarzy.** Policya lwowska, w porozumieniu z magistratem, Izbą handlową i stowarzyszeniem fiakrów wydała nowy regulamin dla fiakrów i dorożkarzy we Lwowie, który zatwierdzony przez namiestnictwo, obowiązywać pocznie od 1. grudnia br. Między innemi ważne jest dla publiczności postanowienie, że dorożkarz zamówiony do jazdy, winien zatknąć na koźle chorągiewkę. Dorożkarz lub fiakier zamówiony do jazdy na czas późniejszy, winien w razie wezwania go do jazdy w międzyczasie przez innego gościa, zwrócić na to uwagę tego gościa i podać godzinę, na którą go zamówiono. Oprócz tego wydano surowe przepisy, co do utrzymywania czystości w powozach, uprzejmej usługi i wogóle tyczące się utrzymania porządku na stanowiskach dorożkarskich i w czasie jazdy. Za to taryfa dorożkarska została podwyższoną. Za jednorazową jazdę w mieście płacić się ma parokonnemu fiakrowi w dzień 1 kor., w nocy 1 kor. 10 hal.; dorożce parokonnej w dzień 70 h., w nocy 80 hal.; dorożce jednokonnej w dzień 60 h., w nocy 70 h. Na dworzec główny fiakier parokonny bierze 2 kor. 20 h., w nocy 2 k. 40 h.; dorożka parokonna 1 k. 40 h. w dzień, a w nocy 1 k. 60 h.; dorożka jednokonna w dzień 1 k., w nocy 1 k. 20 h.

= **Konzulat włoski** dla Królestwa Galicyi i Księstwa Bnkowiny otwarty został 20. bm. we Lwowie. Kierownikiem konznlatu jest p. Robert Liebman. Biura znajdują się przy ul. Słowackiego 6.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 24. b. m. prof. B. Dybowski: O rybach morskich (z demonstr.) Uniwersytet, ul. św. Mikołaja 4. Początek o godzinie $7^1/_2$. — Dyr. arch. m. dr. A. Czołowski: Wojny polskoszwedzkie (z obrazami świetlnymi). Szkoła realna, ul. Kamienna 2. Pocz. o godz. $7^1/_2$.

= **Praca nad oświatą.** W sobotę odbyło się na zaproszenie T. S. L. zebranie towarzystw, pracujących na polu oświaty. Przybyło około 150 osób. Po przemowie p. Bandrowskiego nastąpiły referaty dra Adama o Tow. Szkoły ludowej, p. Wiesiołowskiego o Tow. Oświaty ludowej, p. Dawida o Uniwersytecie lud. im. Mickiewicza, prof. dra Zakrzewskiego o powszechnych wykładach uniwersyteckich dra Dulęby o Kółkach rolniczych, p. Loewenherza o Toynbeehali, dra Thulliego o Czytelni katolickiej i p. Bandrowskiej o Kole panien. Referenci omówili w ogólnych zarysach działalność wymienionych Towarzystw, jej teren i wyniki. W uchwalonej następnie rezolucyi zebrani dali wyraz przekonaniu, że porozumienie w sprawach oświaty jest możliwem; dla zrealizowania tej myśli stała komisya ma sprosić przedstawicieli Tow., biorących udział w zebraniu i powziąść stosowne uchwały

= X. **Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w r. 1904.** Prace przygotowawcze do zjazdu są w pełnym toku. Na ostatniem posiedzeniu wydziału gospodarczego ustalono termin zjazdu na 20. do 24. lipca 1904. Z okazyi zjazdu urządzona będzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna, trwająca czas dłuższy, która niewątpliwie obudzi żywe zainteresowanie wytwórców krajowych i szerokich kół publiczności. Przewodniczącym wydziału gospodarczego zjazdu jest prof. dr. Machek, sekretarzem głównym prof. dr. Sieradzki (Czarnieckiego 3); przewodniczącym komitetu wystawowego jest dr. Krzyżanowski (namiestnictwo).

= **Zjazd delegatów stow. zarobkowych i gospodarczych** rozpoczął dziś obrady. Ze sprawozdania wydziału za rok ubiegły dowiadujemy się, że do związku należy stowarzyszeń kredytowych 148, a wytwórczych i handlowych 28, razem 176. Istnieje zaś nienależących do związku stowarzyszeń kredytowych 514, a wytwórczych i handlowych 91, razem 605

W zebraniu bierze udział około 100 delegatów Do prezydyum wybrani zostali pp. Ostaszewski z Rymanowa, Epler ze Lwowa i ks. Rabiej z Sambora. Po przyjęciu sprawozdania wydziału do wiadomości i uchwaleniu zmian statutu, zdał sprawę dyr. Terenkeczy z działalności Banku związkowego, poczem p. Kusiba w Przemyślu referował sprawę oparcia kredytu osobistego na ubezpieczeniach życiowych. Nad tą sprawą rozwinęła się ożywiona dyskusya i wreszcie wszystkie wnioski, jakie się pojawiły, odesłano do komisyi statutowej. Potem p. Olszewski referował o popieranin przemysłu i handlu krajowego i wreszcie dokonano wyboru poszczególnych komisyj. Komisye te pracują popołudniu a jutro odbędzie się dalsze plenarne posiedzenie zjazdu.

— **Zuchwali złodzieje.** Wczoraj w niedzielę, między godziną 2. a 3. popołudniu włamali się złodzieje tylnemi drzwiami do sklepu Edmunda Riedla przy ulicy Teatralnej. Z kasy podręcznej wybrali 800 koron gotówki, z towaru nie wiadomo jeszcze, co skradziono.

Kronika krajowa.

W osadzie mazurskiej Konopnica pod Zimną Wodą obok Lwowa otwarto i poświęcono w sobotę nową szkołę ludową, wybudowaną przez T. S. L. Nowej szkole nadano imię T. T. Jeża. Na poświęceniu obecną była Konopnicka.

Z Tarnopola. Przed kilku miesiącami donosiliśmy, że na szkodę właściciela kantoru wymiany p. Franzosa w Tarnopolu skradziono losów i papierów wartościowych na 80.000 koron. Na ślad sprawcy tej kradzieży dostano się dopiero teraz. Jest nim Pietreich, buchalter firmy Pollak i Rappaport. Uwięziono go, a równocześnie przeprowadzono rewizyę u firmy Pollak i Rappaport, oraz u Jampollera, Sachara i Gastera w Tyśmienicy.

Kronika powszechna.

§ **„Servus Brzezina".** *Lidowe Nowiny* donoszą z Kromieryża, że tam przyszło wczoraj w kawiarni do starcia między Czechami i oficerami niemieckimi. Mianowicie na żądanie Niemców zagrała kapela kuplet „Servus Brzezina", a Niemcy wtórowali śpiewem. Czesi uważali to za prowokacyę i jeden z nich wymierzył policzek kapelmistrzowi, wskutek czego przyszło do bójki, która się przeniosła także na ulicę. Sprawa ta ma być poruszoną w radzie państwa.

§ **Echa odwiedzin cesarza Wilhelma.** *Reichsanzeiger* berliński ogłasza nadanie znacznej ilości orderów austryackim i węgierskim dyplomatom, a między tymi: order zasługi pruskiej korony dr. Koerberowi i b. prezydentowi gabinetu, hr. Thunowi, wielki krzyż czerwonego orła namiestnikowi Kielmanseggowi, order czerwonego orła I. kl. mistrzowi ceremonii hr. Chołoniewskiemu i dyrektorowi kancelaryi gabinetowej, Schiesslowi, order korony II. kl. burmistrzowi Luegerowi.

Zmarli.

Walenty Kozioł, dyrektor IV. gimnazyum, powszechnie szanowany i lubiany, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 65. Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godzinie 3 popoł. z gmachu IV. gimnazyum.

Ze stowarzyszeń.

W kasynie miejskiem lwowskiem w sobotę 28. bm. uroczysty wieczór listopadowy.

OFIARY.

Dla ociemniałej staruszki Salomei C. nadesłano pod literami K. K. z Mereszczowa 2 k.

W imieniu Tow. imienia św. Salomei filii II. składam serdeczne podziękowanie WPani Maryi Zajączkowskiej za dar 60 koron, przysłany nam z powodu śmierci śp. Kazimierza Zajączkowskiego dla wdów i sierót pozostających pod naszą opieką.

Julia Kiernigowa.

Nasze dzieci.

— Co to, Waciu? Czytasz „O wychowaniu dzieci?"

— Tak. Chcę się przekonać, czy mama wychowuje mnie właściwie.

Z całego świata.

Genewa 23. listopada. Z polecenia rady związkowej dokonano tu licznych rewizyj w anarchistów, przyczem kilku rosyjskich anarchistów uwięziono. Będą oni prawdopodobnie wydaleni.

Królewiec 23. listopada. W Połądze aresztowano córkę tamtejszego pocztmistrza, Gassmana, jako podejrzaną o rozszerzanie pism nihilistycznych.

Berlin 23. listopada. W północnej i zachodniej części Niemiec szalały wczoraj wielkie burze i poprzerywały druty telegraficzne, tak, że komunikacya z Zachodem i południową Europą była wstrzymana aż do naprawienia szkód. Na morzu Północnem miało się zdarzyć wiele wypadków z okrętami.

Frankfurt 23. listopada. *Frankf. Ztg.* donosi, że z powodu orkanu linie telegraficzne uszkodzone. Słupy telegraficzne upadły w wielu miejscach na tor kolejowy, powodując spóźnienie pociągów.

Wiedeń 23. listopada. Niejaki dr. Loewenbaum z Wiednia, który wybrał się na „ski" na wycieczkę w góry Rax, zasypany został przez lawinę. Bardzo mała jest nadzieja odszukania zaginionego.

Rzym 23. listopada. Na VI. światowy kongres pocztowy, który rozpocznie się 21. kwietnia 1904 w Rzymie, wysłano zaproszenia do rządów wszystkich państw, należących do międzynarodowego Związku pocztowego. Ponadto zaproszono Chiny, Abisynię, Marokko i Afganistan, które dotychczas nie należały do Związku. Kongres ma trwać 45 dni. Podstawą obrad będą rozmaite wnioski, przedstawione przez zarządy pocztowe państw, w sprawie zmian i reform przepisów pocztowych.

Brest 23. listopada. Około 1000 robotników portowych urządziło onegdaj na ulicach demonstracyę wśród śpiewów. Około 100 demonstrantów zaatakowało i znieważyło komisarza policyi.

Palezieux (kanton Waadt) 23. listopada. W onegdajszej katastrofie kolejowej 6 osób utraciło życie, mianowicie: dwoje dzieci rosyjskiej rodziny, Grattchow, z guwernantką swą, panną Ricket, które jechały do Montreux, oraz trzy osoby rodem z Szwajcaryi, mianowicie niejaki Grunenwald i panny Sterky i Bertschy. Wśród rannych, których liczba jest mniejszą, niż pierwotnie sądzono, znajduje się dziadek zabitych dzieci nazwiskiem Bökesz z Petersburga, którego rany nie są śmiertelne, dalej trzech oficerów szwajcarskich. Wszyscy, którzy padli ofiarą katastrofy, siedzieli w pierwszym wagonie. Z podróżnych następnego niemieckiego wagonu Berlin-Genewa nikt nie odniósł obrażeń.

Nowy Jork 23. listopada. W Lilly zapaliła się w nocy wielka buda mieszkalna robotników kolei pensylwańskiej. W kilku minutach cały budynek stanął w płomieniach. Budynek, w którym mieszkało 125 robotników, miał tylko jedno wyjście. 45 robotników włoskich, zatrudnionych przy budowie toru, spaliło się.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nagrody literackie.** Kasa Mianowskiego w Warszawie przyznała nagrodę z fundacyi Pileckiego 550 publi prof. drowi P. Chmielowskiemu za „Dzieje krytyki literackiej w Polsce", nagrodę zaś w kwocie 200 rubli p. Loewenbergowi za „Geomotryę rzutów".

* **Polska sztuka na wystawie w St. Louis.** Rząd austryacki na wystawie w St. Louis odstąpił wspólną salę artystom polskim i czeskim na urządzenie wystawy. Ze strony polskiej powołani zostali do urządzenia wystawy artyści-malarze Fałat. Axentowicz, Mehoffer i Stanisławski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Walkirya" Ryszarda Wagnera.
We środę „Skąpiec" kom. w 5 a. Moliera.
We czwartek „Pajace" opera w 2 akt. z prologiem R. Leoncavalla. Rozpocznie „Verbum nobile" opera w 1 akc. St. Moniuszki.
W piątek „Uczeń szatana" szt. w 3 akt. (5 odsłon.) Bernarda Shaw.
W sobotę „Pan Chowfferi przyjmuje" operetka w 1 a. Jak. Offenbacha. Nastąpi „Divertissement" baletowe w 1 akc. układu St. Sachsa. Zakończy „Dziewięć cór na wydaniu" operetka w 1 akc. Fr. Souppe'go.

Filharmonia.

We wtorek 24. bm koncert drezdeńskiego kwartetu damskiego a capella.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Półdziewice", Prevosta.
We środę „Dzieci Waniuszyna", Najdianowa.
We czwartek „Półdziewic" Prevosta.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Piękna żonka" Bałuckiego.
W niedzielę popołudniu „Pan Geldhab", Fredry, wieczór „Bolesław Śmiały", Wyspiańskiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plobna ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa o fałszowanie monet przeciw Gustawowi Węgrzynowi, Wincentemu Zdechlikiewiczowi i Wład. Tomaszowi Bialemu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

Młody chemik, p. Józef Florentyn Machalski, przed kilku laty wyjechał z Warszawy do Ameryki. Bez środków i znajomości początkowo przeszedł na ziemi Yankesów wielki niedostatek. Z czasem jednak wytrwałość i zdolności zrobiły swoje. Los mu się uśmiechnął. Dokonał znakomitego wynalazku z dziedziny elektrochemii. Obecnie wynalazek zyskuje coraz szersze zastosowanie w Ameryce przy przemyśle żelaznym. Wynalazca został człowiekiem znanym i uznanym. To pierwsza część sprawy, bo jest i druga. Młody uczony ma w Warszawie ciotkę z dalszej linii. Zna ją cała Warszawa, zwłaszcza ta, która się krząta około ulżenia niedoli ludzkiej. To baronowa Zofia Hartinghowa. W tych dniach pani Hartinghowa otrzymała od kuzyna-wynalazcy list, w którym donosi, że niezadługo zawita do Warszawy. Cieszy się, że zobaczy kraj rodzinny, usłyszy mowę, a nawiasem mówiąc, list pisany poprawną polszczyzną dobrze świadczy o p. Machalskim, że na obczyźnie nie stracił poczucia języka ojczystego. Pan Machalski przypuszcza, że zostanie mile przyjęty przez rodaków, bo będzie mógł dać zajęcie potrzebującym pracy, a wie z doświadczenia, że takich u nas nie brakuje. Przyjeżdża nie sam, lecz jako towarzysz głośnego miliardera amerykańskiego, Andrew Carnegie'a, celem zawiązania stosunków z tutejszymi przemysłowcami żelaznymi i wprowadzenia w użycie owego wynalazku. W liście prosił br. Hartinghowa, aby pomogła mu do wynajęcia na miesiąc dla Carnegiego willi lub pałacyku z umeblowaniem, służbą, powozami itp. bez względu na koszt. Oczywiście tego zlecenia baronowa się nie podjęła. Wiadomo, że A. Carnegie nietylko jest jednym z najbogatszych, ale też zarazem z najwięcej dobroczynnych ludzi. Dodać tylko trzeba, że nienawidzi próżniaków, a popiera wyłącznie instytucye i do życia je powołuje.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— W piątek toczył się w Inowrocławiu proces przeciw ks. Paluchowskiemu z Szadłowic, oskarzonemu o nadużycie ambony. Akt oskarzenia zarzucał mu, że omawiał on z ambony w sposób podburzający sprawy państwa i powiedział, że urzędnik stanowy postępuje przeciw przepisom i wykracza przeciw swemu obowiązkowi, jeśli nazwiska kobiet zapisuje w księgach na „ski". a nadto, jeśli nie chce zapisywać imion polskich w polskiem brzmieniu. Oskarzonego trybunał uwolnił, a wyrok swój motywował niemożliwością stwierdzenia użytych przez oskarzonego wyrażeń.

Z izby sądowej.

„Monitor" i „Reformator".

Lwów 21. listopada.

Na dzisiejszej rozprawie dr. Tenner, zastępca p. Breitera zmienił akt oskarżenia w ten sposób, że wyeliminował z niego wszystkie zarzuty ogólnikowe, a oparł go jedynie na postawionych w *Reformatorze* konkretnych zarzutach, jak np. napadu, zamierzonego morderstwa.

Jako pierwszy świadek słuchany był dziś p. Ignacy Daszyński. Zeznał on, że o planowanym na niego zamachu nic nie wie. Wyraził jednak przekonanie, że p. Breiter nie mając środków politycznych do walki, chwycił się terroru fizycznego i mówił, że p. Breiter zorganizował bandę uzbrojoną w pałki, z którą niebezpiecznie było spotkać się w „ciasnej ulicy". Herszem zaś tej bandy według zdania ogółu robotniczego — miał być p. Breiter.

Dr. Kost' Lewicki, zeznał że „Proświta" nie była zadowolona z pracy Wiśniewskiego i dlatego z nim się rozstała bez żadnej ingerencyi p. Breitera, przeciwnie p. Wiśniewski wysyłał raz świadka do p. Breitera, aby się wstawił o wyrobienie dla niego miejsca przy kolei. Ale świadek tego nie uczynił.

Józef Daniluk, ojciec oskarzonego, zeznał, że syn jego swego czasu wyręczał we wszystkiem p. Breitera. Po rozpoczęciu walki pani Breiterowa przyszła raz do domu pp. Danilukow i ofiarowała synowi Leonowi mandat z IV. kuryi, byle ataki *Reformatora* ustały.

Józef Danek zeznał, że przez stronników p. Breitera został napadnięty z p. Hudecem w Szczercu koło Lwowa.

Słuchano potem skarzącego, p. Breitera. Kiedy założył *Monitora* — mówił p. Breiter — wziął sobie za zadanie odkrywanie i piętnowanie brudów. Nie mógł jednak zawsze postępować bez błędu, bo to przechodzi ludzkie siły. Pracą swoją zyskał sobie miłość ludzi i to skłoniło go do kandydowania w r. 1897. Przy wyborach upadł, z powodu terroru socyalistów. Drugi raz postawił swą kandydaturę z kuryi IV. w r. 1900. I wtedy został przez socyalistów pokonany. I znowu postawił swą kandydaturę z kuryi V., a do agitacyi najął dawnych zwolenników partyi socyalistycznej. Przyjemski i Cwikliński sami mu się ofiarowali. A że płacił im za usługi, to nic dziwnego. Zresztą ci ludzi narażeni byli na ciągłe napady ze strony socyalistów. Że zaś zwolennicy jego równeż awantury wyrabiali, za to on odpowiadać nie może. Dlaczego zaś zwolennicy socyalistów opuszczali swój sztandar i przechodzili do niego, wyjaśnia to p. Breiter tem, że przywódcy socyalistów, którzy z początku byli przejęci apostolstwem idei socyalistycznej, później zajęli posady płatne w biurach partyi i stowarzyszeniach robotniczych a przygłuszyli w sobie zapał do idei. Dziś zdaniem p. Breitera — partya socyalistyczna jest napół zamierającą. P. Breiter, kiedy była „strzelanina" we Lwowie, nie był w mieście. O planach zamachu na p. Daszyńskiego nic nie wie, nie miał zaufanego, któryby miał wykonać zamach na p. Hudeca.

Potem omawiał p. Breiter swój stosunek do p. Leona Daniluka. P. Daniluk narzucał mu się sam. Kiedy później p. Daniluk zaczął wydawać *Reformatora* i kiedy pojawiła się serya artykułów, napisał do żony p. Daniluka z żądaniem, by wpłynęła na zaniechanie takich artykułów, na co p. Daniluk przyszedł do niego i prosił o danie mu „punktu wyjścia". Według p. Breitera, powodem kampanii *Reformatora* jest z jednej strony chęć wyłudzenia pieniędzy, z drugiej niechęć osób, za *Reformatorem* stojących, do jego osoby.

Cwikliński otrzymał od Breitera przeszło 1000 złr., od ojca zaś p. Breitera około 400 złr., potem żądał jeszcze 5000 zł.

Na tem odroczono rozprawę do jutra.

„Zatrute cukierki".

Kraków 22. listopada.

Po wywodach obrońców i prokuratora wydał trybunał w sobotę o godz. 9 wieczór następujący wyrok: Ryfka Stierowa, uznana winną przekroczenia § 308, 14 dni ścisłego aresztu. Dalszych 8 obwinionych uznano winnymi zbrodni gwałtu publicznego § 53, Szymon Kaufman 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Izrael Reinkraut 4 miesiące ciężkiego więzienia, Jakób Anis 3 miesiące ciężkiego więzienia, Natan Berg 3 miesiące, Dawid Panzer 2 miesiące ciężkiego więzienia, Pinkas Friedman 2 miesiące ciężkiego więzienia, Mojżesz Beit 2 miesiące ciężkiego więzienia, Szyja Rosengarten 1 miesiąc ciężkiego więzienia. Siedmiu oskarzonych uwolniono.

O podsunięcie dziecka.

(Telegramy).

Berlin 23. listopada.

Na dzisiejszej rozprawie obecny jest minister sprawiedliwości.

Przesłuchiwano przybyłe z Warszawy małżeństwo Cwellów.

Swiadek kapitan Ziegler z Krakowa nie przybył, usprawiedliwiając się, że dyety przyznano mu są za małe.

Swiadek Cwell, syn zmarłej akuszerki Cwellowej, ze w r. 1897. matka pojechała do połogu do Berlina, a po powrocie do Warszawy oświadczyła, że tak była zaziębioną, iż nie mogła asystować przy połogu hr. Kwileckiej i żałowała, iż wskutek tego nie mogła zarobić więcej pieniędzy. Możliwem jest, że była to ze strony matki wymówka, aby przed krewnymi zachować w tajemnicy. wiele pieniędzy zarobiła. Prawdą jest, że matka na łożu śmierci miała mówić o jakiejś tajemnicy, jednakowoż, gdy świadek przybył, już nie żyła.

Sw. Cwell zeznaje dalej że niejaki Rittel opowiadał mu o jakimś spadku z Berlina i rok później znów do świadka przyszedł, chcąc go wybadać o jakimś połogu. Znajomość świadka z Koczorowskimi ograniczała się do tego, że gdy w gazetach wyczytał twierdzenie, że matka asystowała przy połogu, powiedział Koczorowskiemu, iż twierdzenie gazet nie zgadza się z opowiadanim jego matki.

Po tem pewnego razu jakiś nieznany człowiek odliczył świadkowi 3000 rubli i chciał się dowiedzieć o jakiejś tajemnicy. Swiadek odrzucił propozycyę. Innym razem pewien nieznajomy, podający się za kuzyna hr. Kwileckiej, obiecywał świadkowi pieniądze.

Swiadek odrzekł, że tylko przed sądem będzie zeznawał.

W agencie Hechelskim poznaje swiadek owego drugiego nieznajomego. Swiadek pokazuje fotografię matki Cwellowej, którą dr. Rosiński poznaje. — Rozprawa twa dalej.

Telegramy i telefonematy.

Koło polskie.

Wiedeń 23. listopada. W sobotę po południu na zaproszenie dr. Koerbera zjawili się u niego członkowie świeżo wybranej parlamentarnej komisyi Koła polskiego. Omawiano położenie polityczne.

Praga 23. listopada. *Narodni Listy* zamieszczają obszerne sprawozdanie o konferencyi, jaką odbyła parlamentarna komisya Koła polskiego w sobotę popołudniu z doktorem Koerberem, *Narodni Listy* twierdzą, że zaproszenie wyszło ze strony dra Koerbera. Prezes ministrów przedstawił komisyi parlamentarnej Koła polskiego wszystkie dobrodziejstwa polityczne i ekonomiczne. których dokonał w czasie swoich rządów dla Galicyi, zapewnił o swojej życzliwości dla kraju, przedstawił dalsze plany, według których zamierza nadal postępować i zapytał, jakie życzenia ma Koło polskie pod adresem rządu. Dr. Koerber zapewnił, że rząd gotów jest spełnić wszystkie życzenia Galicyi. W obec tego zapytuje dr Koerber, jakie są powody, dla których Koło polskie zachowuje się nie chętnie w obec jego gabinetu.

Jaką odpowiedź dała komisya parlamentarna Koła polskiego dr. Koerberowi, o tem *Narodni Listy* nie piszą.

Wiedeń 23. listopada. Koło polskie odbywa dziś posiedzenie, na którem toczy się ściśle poufna dyskusya nad zniesieniem §. 14. i nad wnioskiem p. Forzta co do zmiany konstytucyi.

Delegacye wspólne.

Budapeszt 23. listopada. *Budapester Korrespondenz* donosi, że jutrzejszy dziennik urzędowy ogłosi zwołanie delegacyj na 15. grudnia.

Sytuacya na Węgrzech.

Kolaszwar 23. listopada. Na bankiecie, wydanym na cześć Banffyego, zabierał głos Banffy i omawiał ponownie program mającego powstać nowego stronnictwa. Podnosił konieczność zaprowadzenia języka węgierskiego w naczelnem kierownictwie armii i rozszerzenia państwowej wyższości Węgier na zewnątrz. Doradzał sympatyę dla programu partyi niezawisłości, sądził jednakże, że idee jej nie dadzą się jeszcze chwilowo przeprowadzić.

Wskazał na rozluźnienie stosunków w Austryi i wnioskuje z tego, że Węgrzy są dla dynastyi pewniejszą podstawą aniżeli Austrya, tembardziej, że Węgrzy po za Węgrami nigdzie nie mają ojczyzny, nie tak jak Słowianie, Niemcy albo Rumuni, którzy mogą się łączyć z swymi ziomkami w innych państwach.

Sprawy wspólne.

Wiedeń 23. listopada. Hr. Tisza po wczorajszej audyencyi u cesarza konferował z hr. Gołuchowskim i ministrem wojny Pitreichem, poczem wieczór powrócił do Pesztu.

Królestwo włoscy w Anglii.

Windsor 23. listopada. Para królewska włoska odjechała stąd osobnym pociągiem do Portsmouth, żegnana przez królewską parę angielską, władze i ludność. Z Portsmouth odjechali królestwo w południe w dalszą drogę yachtem angielskim.

Panama.

Nowy York 23 listop. Prezydent Kolumbii wystosował do narodu amerykańskiego adres, w którym podniósł, że rewolucya panamska była rewolucyą wojskową, a nie polityczną, a rząd Stanów Zjednoczonych naruszył układy. Prezydent wyraża pewność, że naród amerykański z tem się nie zgodzi.

Wiedeń 23. listopada. Dziś wieczorem odbędzie się w burgu obiad na cześć króla greckiego, który wieczór odjeżdża z powrotem do Aten.

Petersburg 23. listopada. Według biuletynu carowa w nocy z soboty na niedzielę kilkakrotnie się budziła. Wczoraj rano wynosiła temperatura 37·6, puls 72. Lokalne zapalenie rozwija się bardzo powoli.

Dział rolniczy.

Pomór nierogacizny.

Pomór u nierogacizny, panujący w obu połowach monarchii od r. 1895. dał sposobność do całego szeregu zarządzeń, które w formie i treści różne, ogółem biorąc były dowodem nieudolności policyi weterynarskiej i jej kierownictwa w ministeryum z jednej, a przykładem nierównomiernego traktowania naszych krajowych hodowców w porównaniu z zachodnio-anstryackimi a specyalnie węgierskimi.

Po dwóch z rzędu rozporządzeniach cesarskich, na podstawie §. 14. wydanych, przyszło znów przedłożenie ustawowe do rady państwa w początkach br. a mające na celu radykalną zmianę zarządzeń poprzednich.

Podczas gdy bowiem tamte opierały się na obowiązkowem wyliczaniu świń chorych lub podejrzanych o pomór, zamierza projekt najnowszy uwolnić rząd od obowiązku wykonywania tego przepisu, wprowadzając tylko fakultatywne jego zastosowanie — natomiast chce dać rządowi dyskrecyonalną władzę co do wprowadzenia wszelkich ograniczeń obrotu handlowego i trasportu.

Że ta innowacya dla naszych specyalnie producentów niepożądana, jest niewątpliwem, skoro obowiązek odszkodowania za pomór zamienia na możliwość dowolnych obostrzeń policyjnych i tak już dość uciążliwych.

Zrozumienie tej sytuacyi widzimy w wydrukowanym podczas wiosennej sesyi projekcie referatu (Referentenentwurf) posła Wielowieyskiego, gdzie wprowadzone zostają do projektu rządowego poprawki, w których zarówno zachowaną jest zasada obowiązkowego wybijania, jakoteż dokładnie określoną kompetencya władzy rządowej co do wydawania ograniczających przepisów.

Miarodajnym jest tutaj §. 2., w którego brzmieniu referent zaproponował daleko idące zmiany, stanowiące same w sobie zasadniczą reformę postępowania weterynarsko-policyjnego, opartego dotąd na przestarzałej a fałszywie interpretowanej ustawie z r. 1880.

Paragraf ten brzmiałby w projekcie referenta, jak następuje: W razie wybuchu pomoru lub ugruntowanego podejrzenia o istnieniu tej choroby, mają być na drodze rozporządzenia wydane przepisy, zapobiegające rozwlekaniu tej zarazy. Dotyczące przepisy mają się trzymać następujących zasad:

1) Zamykanie ograniczyć się winno zgodnie z §. 20. ust. z 29. lutego 1880 do możliwie najmniejszych terytoryów (zagrody) i wolno je rozciągnąć na całe osady jedynie tylko w razie znacznego rozszerzenia się zarazy.

2) Zamykanie takie zarządzonem być może jedynie tylko przez c. k. władzę sanitarną tego kraju, z którego chora sztuka pochodzi. Władza sanitarna miejscowości, w której (w razie importu) chorą sztukę znaleziono, winna donieść o tem władzy owego kraju, z którego sztuka pochodzi.

3) W razie zamknięcia osady (Ortsperre) dozwolonym jest wywóz świń zdrowych w celach konsumcyjnych wprost do rzeźni lub targów konsumcyjnych bezwzględnie, zaś do miejscowości, pozbawionych takich zakładów, pod specyalnym dozorem władzy sanitarnej. Wybicie winno nastąpić w pierwszym razie w ośmiu, w drugim razie w trzech dniach.

4) Ogłoszenie wygaśnięcia zarazy powinno nastąpić natychmiast po przeprowadzeniu wybicia i dezinfekcyi, względnie po upływie okresu obserwacyi sztuk, poddanych kontumacyi. Z tem ogłoszeniem należy wszelkie ograniczenia wywozu zaniechać.

Na pierwszy rzut oka widzimy z tego cytatu, iż referent skodyfikował tutaj dawne życzenia producentów, dążące do usunięcia dowolności zamykania terytoryów, jaka się do niedawna jeszcze praktykowała, przyczem nawet takie zachodziły wypadki, iż niezależne od siebie namiestnictwa zachodnich prowincyj każde na swoją rękę inne terytorya galicyjskie uznawały jako zapowietrzone.

Nawoływania na członków komisyi, a szczególnie tegoż referenta w kilku poprzednich referatach i przemówieniach (w r. 1901 i 1902 szczególnie), a przytem spensyonowanie pewnego biurokraty, doprowadziły już w praktyce do usunięcia tej ostatniej tak krzyczącej anomalii. — Pożądanem tu było jednak umieszczenie tej zasady w samej ustawie dla uniknięcia ponowienia kiedy takich szkodliwych praktyk.

Jeżeli zaś kogoś uderzy śmiałość żądań referenta w ustępie 3. tego cytowanego paragrafu, to objaśnić należy, iż żądanie, aby świnie rzeźne nawet z zamkniętej tj. zapowietrzonej osady mogły być wywiezione do miejsc konsumcyjnych — jest żywcem wzięte z odnośnego ustępu uchwalonej już w komisyi konwencyi weterynarskiej z Węgrami.

Jeśli tam — pisze poseł Wielowieyski w swoim referacie — przyznane są producentom węgierskim takie przywileje, chociaż stan zdrowotny tego kraju o tyle stoi poniżej zdrowotności krajów przedlitawskich a specyalnie Galicyi, to chyba należą się podobne ulgi także i tutejszym producentom.

Słusznie bowiem kładzie referat nacisk na tę tak naturalną zasadę (którą właściwie wstyd przypominać!), iż „produkcya krajowa nie powinna być gorzej traktowaną w przepisach, dotyczących obrotu handlowego, jak zagraniczne". a bez wyraźnego przeprowadzenia tego postulatu w ustawie praktykowałoby się niewątpliwie, jak dotąd, dalsze uprzywilejowanie produkcyi węgierskiej, z tą tylko różnicą, iż najnowsza konwencya weterynarska udziela tej ostatniej jeszcze dalej idących dogodności, jak dotychczas to miało miejsce.

Tymczasem należy zaś uznać jako zasługę komisyi i jej referenta, iż nie dopuszczono do załatwienia nowego przedłożenia rządowego w pierwotnem brzmieniu i że pozostaje niewykluczonem, iż w najbliższej sesyi parlamentu sprawa zostanie przeprowadzoną zgodnie z interesami naszych producentów.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 23. listopada Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 7·80 do 8·20, żyto gotowe 6·70 do 6·90, nowe 6·40 do 6·65, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 5·40 do 5·60, jęczmień pastewny 5·15 do 5·40, jęczmień browarny 5·8 : do 6·—, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 9·—, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·30 do 5·50, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 6·50 do 6·80, chmiel za 56 kilo od 1:5 do 180, koniczyna czerwona 53·— do 60·—, biała 60·— do 75·—, szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 18·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·35 do 18·65 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·50 do 12·—.

Budapeszt dnia 23. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·72 do 7·73, żyto na październik 0 — do 0·—, na kwiecień 6·70 do 6·71, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·49 do 5·51, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·23 do 5·24, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojnie.
Stan powietrza: pada deszcz.

Wiedeń dnia 23. listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5.28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —.—, do —.—.

Ceny niezmienione.
Usposobienie lepsze.

Dział ekonomiczny

β **Sprawy naftowe** W połowie bm. odbędą się w austryackim zakładzie kredytowym w Wiedniu narady w sprawie utworzenia organizacyi dla eksportu nafty do Niemiec. W obradach weźmie też udział dyrektor berlińskiego „Disconto-Gesellschaft". Projekty co do łącznego postępowania zakładu kredytowego z bankiem niemieckim rozbiły się.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 23. listopada. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 673·25, węgierskiego zakładu kredytowego 745·00, Anglobanku 279·50, Unionbanku 532·00, Banku dla krajów koronnych 42625. Bankvereinu 502·75, Bodencreditu 941·—. galicyjskiego Banku hipotecznego 535·—, kolei państwowych 636·25, kolei południowej 87·00. tramwaju A. —·—. B. —·—, kolei Elbenthal 417·00. kolei północnej 5480, kolei czerniowieckiej 000·00, alpiny 398·00, Rima Muranya 476·—, praskiego towarzystwa żelaznego 1846, fabryki broni 375·00. tureckie tytoniowe 352.00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1190·—, oblig węg. indemniz. 98·—, renta majowa 100·45, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 98·35, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·50, 4-procentowe listy Banku krajowego 98.75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·30, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·25, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·85, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·87. 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·55, losy tureckie 145·50, marki 117·15 ruble 253·25.

HOTEL EUROPEJSKI
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa 23. listopada 1903. Hr. Dunin M. Borkowski z Mielnicy. br. M. Błażowski z Nowosiółek, dr. Jabłoński z Sanoka, W. Cieński z Jarosławia, T. Koch z Podola rosyjskiego, S. Zawistowski z Supranówki, W. Potocki z Limanowa, J. Stefannsowie z Buczacza, K. Burzyński z Krakowa, A. Süsner ze Stryja, J. Łempicki z Przemyśla.

Z ostatniej chwili.

Koło polskie.

Wiedeń 23. listopada. (Telegr. pryw.) Przed dzisiejszem posiedzeniem Koła polskiego odbyła się konferencya dyrektora Związku dr. Battaglii z polskimi członkami komisyi kolejowej Giżowskim, Kolischerem, Struszkiewiczem, Stwiertnią i prezesem izby handlowej Piepesem-Poratyńskim.

O godzinie 11 przed południem odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Prezes Jaworski zdał sprawę z konferencyi komisyi parlamentarnej Koła z dr. Koerberem, która odbyła się w sobotę na wyraźne zaproszenie prezydenta ministrów. Sprawozdanie to przyjęło Koło bez dyskusyi do wiadomości.

Następnie toczyła się poufna dyskusya w sprawie zniesienia §. 14. Posiedzenie przerwano o $1/_2$2. Popołudniu dalszy ciąg.

O tej dyskusyi wydany zostanie komunikat.

Sprawy wspólne

Budapeszt 23. listopada. (Telegr. pr.) W politycznych kołach utrzymują, że targ obu prezydentów ministrów załatwiony został na wczorajszej audyencyi hr. Tiszy u cesarza. Z zatargu więc tego nie wynikną dalsze polityczne następstwa. Tisza ma w bieżącym tygodniu wystąpić przeciwko obstrukcyi energicznymi środkami.

Sejm węgierski.

Budapeszt 23. listopada. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów kilku posłów z opozycyi żaliło się na nadużycia władz w okręgu wyborczym, w którym kandyduje obecnie Tisza. (Jak wiadomo, ministrowie muszą się poddawać ponownemu wyborowi (*Przyp Red.*) Mowcy podnoszą, że pewnego kontrkandydata Tiszy aresztowano a następnie wydalono z okręgu wyborczego. Innemu kandydatowi nie pozwolono wygłosić mowy programowej. Ow okręg wyborczy obsadzono wojskiem.

Prezydent ministrów hr. Tisza zapewnia, że w tym wypadku tak postąpi, jakgdyby ktokolwiek inny kandydował, a nie on sam. Dotychczas jednak z tego okręgu wyborczego nie otrzymał żadnej skargi i nie widział powodu do interwencyi.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad kontyngentem rekrutów.

Przemawiał poseł Papp *contra*.

Budapeszt 23. listopada. (Tel. pryw.) Na końcu dzisiejszego posiedzenia sejmu wniesie Tisza przedłożenie upoważniające rząd do zawarcia prowizoryum handlowego z Włochami najdłużej na pół roku.

Takie same przedłożenie wniesie rząd jutro w austryackiej izbie posłów.

Budapeszt 23. listopada. (Tel. pryw.) Drugi wiceprezydent Daniel wniósł rezygnacyę z tego stanowiska. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytane będzie dotyczące pismo. Stronnictwo liberalne odbędzie jutro konferencyę, celem wybrania swego kandydata na tę godność.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 23. listopada. (Tel. pryw.) Dymisya Zichyego z kierownictwa partyi ludowej wywołała w łonie stronnictwa ogromne zdziwienie. Dziś wieczór zbierze się partya na naradę. Także wiceprezes Stefan Rakovsky podał swą rezygnacyę.

Wiedeń 23. listopada. (Tel. pryw.) *N. W. Tageblatt* ilustruje położenie następującem wyrażeniem się Tiszy, gdy wracał z Wiednia: „Walkę podjąłem i do końca w niej wytrwam."

Kraków 23. listopada. Komitet administracyjny krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie na odbytem w poniedziałek 21. bm. pod przewodnictwem radcy dworu prof. Zolla posiedzenie uchwalił zaproponować wydziałowi krajowemu do zamianowania na prymaryusza oddziału chirurgicznego w tymże szpitalu *primo loco* dra Józefa Bogdanika, dyrektora szpitala powszechnego w Białej, *secundo loco* dra Maksymiliana Rutkowskiego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rzym 23. listopada. Metropolita lwowski Szeptycki przybył dziś tutaj.

Wiedeń 23. listopada. (Telg. pryw.) *N. W. Abendblatt* donosi, że bawiący obecnie w Austryi następca tronu saskiego ma się zjechać z teściem swym W. ks. Toskańskim, by porozumieć się z nim co do przyszłości ks. Ludwiki.

— **Mianowania**. Ministerstwo handlu zamianowało, Józefa Maryniuka, asystentem pocztowym dla Podwołoczysk.

Ministerstwo handlu przeniosło rewidenta rach. dyrekcyi poczt, Salomona Sperbera, ze Lwowa do Wiednia.

Biskup przemyski ks. Konstanty Czechowicz powrócił z liki do Przemyśla.

Ślub. We wtorek dnia 24. bm. odbędzie się w kaplicy domowej w Krakowcu ślub hr. Ignacego Ledóchowskiego z hrabianką Pauliną Łubieńską.

19

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

Gładził brodę nerwowym ruchem ręki i rzekł z o ywieniem:

— Pobić ich muszę; nic nie dorówna szybkości mego roweru.

— Nawet na pochyłościach? — pytałam.

— Niewątpliwie; zejdzie i wejdzie wszędzie choćby na wysokość Washingtona.

— Jak pan przezwałeś tę maszynę?

Spojrzał na mnie badawczo.

— W Ameryce — rzekł — zowiemy ją Wielkim Manitout z powodu, że na tego rodzaju rowerze dokazać można, co się podoba, ale w Europie myślę ją przezwać Marcinem Conway lub Wampirem, albo jeszcze inaczej.

— Dlaczego?

— Bo sławnie pnie się po górach.

— Widzę to — odpowiedziałam. — Mając tak doskonałą maszynę, możesz pan na Matterhorn przybić ogłoszenie: „Wzgórze niebezpieczne dla cyklistów".

Roześmiał się i ponownie zatarł ręce.

— Pani zdołasz dokazać tej sztuki — rzekł — jesteś zupełnie odpowiednią do tego osobą. Gdym panią tylko ujrzał, pomyślałem zaraz, że na współkę robilibyśmy dobry interesy, korzystne dla jednej i drugiej strony; wspólny zysk jest najlepszym łącznikiem w każdej sprawie. Elastyczność pani stanowi jakby posiadany już majątek. Pobijesz na głowę tych zarozumiałych ichmościów, trafisz w sedno.

— Wywiodę w pole, gdzie pieprz rośnie! — dodałam, naśladując jego ton mowy.

— Jechać pani będziesz, jak po maśle — dowodził, głaskając pieszczotliwie swoją maszynę. To zwinna wiewiórka, w razie potrzeby gotowa wdrapać się na drzewo. Niech pani wsiądzie na nią i przejedzie się po wzgórzu.

Wskoczyłam na rower, s ełniając jego żądanie. Maszyna biegła szybko jak pies gończy; dotknąć ją palcem, już toczyła się sama. Nigdy jeszcze nie dosiadałam tak rączego stalowego rumaka; z góry i pod górę Manitout pędził równo i gładko.

— Fruwa, jak ptak, wszak prawda? — wołał w uniesieniu radości pan Hitchcock, gdym do niego wróciła.

— Niczem balony w porównaniu — zapewniałam.

— Domyślam się, że pani ciekawa wiedzieć, o jaki chodzi interes — ciągnął dalej — od czego zawisły wspólnie zbierane zyski.

— Gotową jestem słuchać pana uważnie — odpowiedziałam.

— Oh! czeka nas niemała nagroda — mówił, spoglądając z dumą na swoją maszynę. — Pragnę i panią uczynić bogatą. W mojem zastępstwie pojedziesz na tym rowerze, a jeśli pokierujesz nim zręcznie, nie będziesz pani miała prawa skarżyć się na brak szczodrobliwości z mej strony.

— Gdybyś pan zechciał mówić treściwiej, panie Hitchcock, doszlibyśmy prędzej do porozumienia — nalegałam.

— Dziwi to może panią — oświadczył — że tak drogocenny przedmiot powierzam rękom kobiecym (cofnęłam się w tył, ale milczałam). Otóż, jeśli kobieta wygrywa, powodzenie tem większego nabiera rozgłosu. W świecie obecnie najwięcej popłaca reklama.

Nie mogłam znieść dłużej takiej mowy.

— Panie Hitchcock — zawołałam z godnością — nie rozumiem zupełnie, do czego pan zmierza.

Spojrzał na mnie zdziwiony.

— Jakto! — odezwał się — pani taka dzielna sportsmanka, a nie wiesz, za czem uganiają się cykliści! Nie zechcesz przecież utrzymywać, że nie jesteś cyklistką z profesyi.

Objaśniłam, jakie zajmowałam w społeczeństwie stanowisko, które lubo nie zapewniało korzyści materyalnych, zasługiwało wszelako na szacunek.

Fizyognomia jego przedłużyła się trochę.

— Wysoki, arystokratyczny ton, hę? — zauważył — mimo to pani zechcesz ubiegać się, wszak prawda?

— Ubiegać się o co? — pytałam, niby naiwne niewiniątko. O wybór do parlamentu? O krzesło prezydyalne? O tytuł radcy miasta Frankfurtu?

Nie mógł pojąć tak grubej nieświadomości; niebawem jednak zrozumiałam, o co mu chodziło. Rząd cesarstwa niemieckiego i królestwa pruskiego ofiarował cesarsko-królewską nagrodę za najlepszy rower wojskowy; bieg próbny wyznaczony był przez góry Taunus od Frankfurtu do Limburga; wygrywająca wyścig maszyna miała być nagrodzoną sumą, dorównywającą tysiącom funtów; każda firma dawała swego jeźdźca, a termin wyścigów naznaczony był na następną sobotę. Wielki Manitout miał stanąć do biegu.

Wyjaśniło się teraz dla mnie wszystko; pan Cyrus Hitchcock zachowywał konstrukcyę swego roweru w tajemnicy; pragnął, aby kobieta na nim jeździła, iżby tem większy odniósł tryumf, z chwilą zaś, kiedy mnie zobaczył pędzącą na maszynie po wzgórzach, gdym unikała z nim spotkania, uznał, że jestem pożądaną dla niego cyklistką.

Nie różniliśmy się w zdaniach; po paru próbach osądziłam, że Manitout przeznaczony był dla mnie, a ja dla Manitout; tworzyliśmy we dwoje jakby jedną całość. Słynęłam ze zręczności w ruchach, w tym zaś razie zręczność stanowiła potrzebniejszą od siły zaletę. Wskakiwałam łatwo na maszynę i poruszałam pedałami z niezrównaną szybkością; miałam nogi z przedhistorycznej epoki, prawdopodobnie pierwsi przodkowie moi musieli pozostawać w blizkich stosunkach z małpami, chodzącemi po drzewach...

Ułożyliśmy naprędce warunki umowy.

— Zgadza się pani na nie?

— Najzupełniej.

Gdybym wyścig wygrała, miałam otrzymać pięćdziesiąt funtów; w razie przegranej pan Hitchcock obowiązywał się zapłacić mi pięć funtów szterlingów.

— Nietylko zręczność pani stanowi dla mnie korzystne szanse — oświadczył Hitchcock ze szczerością handlowca — ale biorę również w rachubę tak pożądany w podobnych razach powab jej powierzchowności.

— Powierzchowność starczyć mi musi za majątek — odparłam z powagą.

Potakiwaniem głowy potwierdził zdanie moje.

Do soboty byłam wolną; korzystając z tego, wprawiałam się w jazdę na Manitout po samotnych wzgórzach. Nie zaniedbywałam też studyów w galeryi Städel'a, lubię bowiem wykształcenie estetyczne łączyć z ćwiczeniami gimnastycznemi.

W umiejętnościach gimnastycznych jestem dosyć posunięta; mam nadzieję, że z czasem i w znajomości sztuki zrobię pożądane postępy. Tego spodziewać się należy po wychowance szkoły w Girton, lubo wrodzone moje zdolności polegają głównie na wiosłowaniu, grze w krokieta i jeździe na rowerze.

(C. d. n.)

L. W. kr. 100790/1903.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. K. Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia **posady korespondenta i dwóch posad lustratorów** w Biurze Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek.

Posada korespondenta jest posadą etatową, do której przywiązaną jest płaca roczna w kwocie 2.400 k., dodatku aktywalnego w kwocie 600 k. i trzy pięciolecia po 400 k., po przebyciu probnego okresu urzędowania z pomyślnym wynikiem, może nastąpić stabilizacya na posadzie.

Kandydaci z akademickiem prawniczo-ekonomicznem wykształceniem i praktyką bankową, będą mieli pierwszeństwo.

Posady lustratorów są na razie nieetatowemi posadami a do każdej z nich przywiązaną jest płaca roczna 2.400 k. (oprócz kosztów podróży i dyet). Od kandydatów na te posady wymaganem jest gruntowne wykształcenie ogólne, jakoteż zawodowe w kierunku buchalteryjnem.

Podania zawierające krótki życiorys i dowody kwalifikacyj należy wnosić do Wydziału krajowego we Lwowie **najpóźniej do d. 10. grudnia 1903 r.**

We Lwowie d. 11. listopada 1903.

Piotrowski.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.